Nr 170. Kraków, 28 Lipca — Czwartek Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Od dzisiejszego Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego . . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę:** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenie do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp, Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . złr. 2·50
Od 1go Sierp. do końca Wrześn. „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1go Sierp. do końca Wrześn. 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 27 lipca.

Przegląd Polityczny.

Czytamy w *Fremdenblacie*: „Niektóre dzienniki zapowiedziały na onegdaj i na wczoraj posiedzenia Rady ministrów pod przewodnictwem NPana. Rady ministrów pod przewodnictwem Cesarza wcale nie było, onegdaj zaś odbyła się konferencya ministrów, której przewodniczył hr. Taaffe. Równie minister skarbu Dr Dunajewski, który onegdaj i wczoraj w Wiedniu bawił, wziął udział w tych naradach, a dziś odjechał napowrót do Hall. Pomiędzy osobami, które Cesarz onegdaj przyjmował, był także opat X. Gangibauer, którego nominacya na arcybiskupa wiedeńskiego wkrótce nastąpi. Dr Wład. Rieger, którego Cesarz także przyjmował, był w Wiedniu [illegible] order.“

Prokurator rządowy w Wiedniu hr. Lamezan widział się zmuszonym zarządzić, iżby policya czuwała nad plakatami, którymi dzienniki donosiły publiczności o konfiskacie. Ustawa nie wzbrania oczywiście takich doniesień, ponieważ jednak zaczęto robić do nich różne dodatki, i obok reklamy starano się przy tej sposobności podburzać przeciw rządowi, przeto prokurator rządowy polecił usuwanie takich plakatów, wtedy, jeśli przybite zostały na miejscach przez władze na ten cel nie przeznaczonych.

Dzienniki niemieckie dowiadują się, że Cesarz Wilhelm wysyła w ostatnich dniach przyszłego miesiąca jednego z książąt domu królewskiego na Śląsk austryacki, gdzie od 25go sierpnia do 8go września będą się odbywały w obecności NPana wielkie manewra wojsk wszelkiej broni. NPan ma przybyć na te manewra w otoczeniu kilku arcyksiążąt i licznej świty austryackich i zagranicznych oficerów.

Centraliści znów na innym punkcie podjęli walkę z gabinetem hr. Taaffego. Wiadomo, że przedlitawski minister skarbu co do stemplowanych przez Czechów banknotów dziesięcioguldenowych wydał rozporządzenie, aby takowe były przyjmowane w obiegu, jeśli tylko znajdujące się na nich dodatki (napisy, stampilie i t. p.), nie uczyniły nie możebnem stwierdzenie ich prawdziwości, w przeciwnym razie postąpić z niemi należy, jak z falsyfikatami; ministerstwo węgierskie zaś wprost wykluczyło z obiegu banknoty stemplowane. Pisma centralistyczne podburzają więc teraz Bank austro-węgierski przeciw gabinetowi hr. Taaffego, aby nie wykonał rozporządzenia ministra skarbu. Zdaje się, że wobec znanej roztropności politycznej członków obecnego rządu, a w szczególności obecnego ministra skarbu, i ten nowy środek agitacyjny pozostanie bez skutku.

Francuska Izba deputowanych odrzuciła dnia 25 b. m. wszystkie poprawki Izby parów do ustawy o nauce ludowej, a z niemi i znaną poprawkę Julinsza Simona. Nie będzie zapewne czasu, aby ustawa ta wróciła jeszcze w tej kadencyi na powrót do Izby parów, bo wszystkie partye żądają przyspieszenia zamknięcia Izb i rozpisania nowych wyborów. Skutek uchwały Izby deputowanych będzie więc prawdopodobnie taki, że wejście w życie całej ustawy odroczonem zostanie.

Wczorajsze doniesienie o wyprawieniu przez jenerała Saussier oddziału wojska ku południowi nie jest jeszcze rozpoczęciem wyprawy do pustyń, celem zmuszenia koczujących plemion do dawnej uległości, ale pozostaje jedynie w związku z wymienionemi już dyspozycyami wydanemi w celu uniemożliwienia ich napadów na okolice stałych osad algierskich. Odpływ części floty francuskiej z Sfaxu do Gabesu, zdaje się zdradzać zamiar zajęcia wszystkich strategicznie ważnych punktów nadbrzeżnych. Ostatnie wiadomości zdają się zresztą potwierdzać poprzednie doniesienia o uspakajaniu się Tunisu, a trwającej dotąd agitacyi w Tripolis. Z przesady, z jaką dzienniki francuskie, tak rządowe, jak gambetystowskie mówią o nowych agitacyach w Tripolisie, możnaby prawie wnosić o zamiarze Francyi zajęcia tego ostatniego ogniska władzy tureckiej w Afryce i uchylenia raz na zawsze tej ufności w pomoc państwa Tureckiego, która plemiona arabskie do okazywanej zuchwałości pobudza.

Bardzo zajmującemi są spory, jakie wiodą z sobą dzienniki niemieckie w sprawie wyborczej. Na orzeczenie *Kreutzztg*, że centrum przecież w umowy ze stronnictwem postępowem wchodzić nie będzie, odpowiada *Germania*, że sprzeczność zasad obu stronnictw nie dozwala wprawdzie takiego zbliżenia się ich do siebie, któreby sojuszem nazwać można, nie przeszkadza jednak, aby centrum nie przeniosło czasem wspierania głosami swemi kandydata postępowego, którego osobistość dawałaby gwarancye, że w pewnych umówionych punktach z centrum głosować będzie, nad wspieranie kandydata konserwatywnego nie dającego takich gwarancyj.

Nordd. Allg. Ztg wyraża znów zadziwienie, dla czego centrum zamiast żądać niemożliwego uchylenia ustaw majowych, nie porozumiewa się raczej ze stronnictwem konserwatywnem względem ich reformy; na co oświadcza *Germania*, że po smutnych dowodach niepewności tej partyi danych przy obradach nad ustawą dyskrecyonalną, centrum musi porozumienie się w tej mierze z partyą konserwatywną pozostawić rządowi, samo zaś pójdzie raz wytkniętą drogą i zasadniczo uchylenia ustaw majowych żądać będzie. *Nordd. Allg. Ztg* krytykując dalej oświadczenie się postępowców za zniesieniem ustaw majowych, powiada, że w tem oświadczeniu odźwierciadla się prawdziwy negatorski duch tego stronnictwa, duch robienia ze wszystkiego, co się zdaniem jego na nic nie zda, *tabula rasa*. Zniszczyć rzecz istniejącą a nie powiedzieć co w jej miejsce postawić, to jest wszystko na co się stronnictwo to zdobyć potrafi. Na to odpowiada *Germania*, że zastąpienie próżni po uchyleniu ustaw majowych jest bardzo łatwem: zapełnią je w bardzo dodatni sposób pogwałcone przez nie artykuły konstytucyi niemieckiej.

Przytaczamy ustępy te z toczącej się obecnie polemiki wyborczej w organach różnych stronnictw niemieckich, dlatego, że są charakterystycznemi, i zdradzają uczucie powszechne, że centrum w następnej kadencyi parlamentarnej zajmować będzie stanowisko rozstrzygające co tak z zabiegów czynionych przez różne partye o porozumienie się z niem, jak i z tej pewności wynika, z jaką przemawia *Germania*.

Między Rosyą a Persyą odbywają się teraz układy względem uregulowania granicy. Z grzeczności i odznaczeń jakiemi rząd rosyjski obsypuje wysłannika perskiego, i życzliwego przyjęcia, jakiego poprzednio wysłannik rosyjski doznał w Persyi, wnosić można, że układy te dojdą do skutku. Chodzi zaś Rosyi w tych układach nie o mniej, jak o zyskanie dogodnej drogi do Merwu. Granicę północną Persyi stanowiły dotąd góry Gulistanu. U ich stóp północnych zaczyna się zaraz pustynia Tekińców. Między górami Gulistanu, a głębiej nieco w Persyi położonym grzbietem Ala Dagu rozciąga się żyzna dolina Atreku. Otóż Rosyanie pragną, aby na przyszłość Ala Dag stanowił granicę. Przez to zyskają dolinę Atreku, zasłonioną na południe od Persyi grzbietem Ala Dagu, od północy (od strony Tekińców) Gulistanem, przez którą mieliby bardzo wygodny marsz aż do Meszed, zkąd już niedaleko do oazy Merwu. Przez dolinę Atreku mogą przeprowadzić bez wielkiej uciążliwości wielką armię, czego przez pustynię dokonać nie można i stanąć niespodzianie w Merwie, a tem samem i w Heracie lub Afganistanie ze znacznemi siłami. W Anglii wiedzą dobrze o tych układach i umieją osądzić niemiłe następstwa, jakie ztąd wynikają, ale zawiłości kwestyi irlandzkiej nie dozwalają rządowi angielskiemu ani w tej sprawie, ani w sprawie Tunisu występować z taką energią, jakiejby wymagał interes Anglii. Nim się Anglia z kwestyą irlandzką upora, opanowanie Merwu przez Rosyę a północnej Afryki przez Francyę, będą już może czynami dokonanemi.

W sprawie, którą się zajmuje *conférence à quatre*, postanowiły Austrya, Serbia i Bułgarya, pozostawić pewien czas delegowanemu Edenowi baszy do uzyskania od Porty stósownych instrukcyj, a po upływie tego czasu wykonać postanowienia konferencyi bez Turcyi.

Rząd ateński udzielił koncesyę na koleje żelazne z Larisy do Pireu i z Pireu do Patras, sięgające już w części do terytorów dotąd nie oddanych.

Z Konstantynopola donoszą do *Pol. Corr.*, o ustąpieniu Tevfika baszy z ministerstwa finansów.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Szczawnica 24 lipca.

Uwagi zamieszczone w *Czasie* z dnia 22 lipca Nr 165 w sprawie założenia Banku krajowego, przymuszają mnie zwrócić uwagę szan. autora tego artykułu na jedną okoliczność, którą należy wziąść w rachubę.

Pisze szan. autor tego listu: „Zaprzeczam kategorycznie twierdzeniu, jakoby kraj i kredyt krajowy był interesowanym w losie jaki spotkać może listy dłużne Banku włościańskiego, umieszczone za granicą. Jestto rzeczą właścicieli listów oraz akcyonaryuszów Banku. Kto straci na listach, niech sobie winę przypisze i poszukuje strat na akcyonaryuszach; kraj o kapitalistów obcych troszczyć się nie potrzebuje, ale powinien się troszczyć o ludność wiejską przez działanie Banku do torby żebraczéj doprowadzoną. Ją ratować mamy święty obowiązek i wielki narodowy i ekonomiczny interes.“

Szan. autorowi może nie chodzić o obcych kapitalistów, ale co niepowinno być nikomu obojętnem, to to, że w listach dłużnych Banku włościańskiego są umieszczone pieniądze kas Oszczędności, fundusze sierocińskie, fundusze kaucyjne itp.

Ze zdaniem, że ratować włościan jest naszym obowiązkiem, zupełnie się zgadzam, lecz co do twierdzenia szan. autora, że kraj i kredyt krajowy nie jest interesowanym w losie, jaki spotkać może listy dłużne Banku włościańskiego, winien jestem dać objaśnienie, bo widzę, że wypowiadając poprzednio moje przekonanie w téj sprawie, niedość jasno określiłem je, lecz niedopuszczałem wówczas, ażeby główne podstawy organizacyi Banku włościańskiego nie były znane.

Pisząc, że kredyt krajowy byłby narażony w złym razie, nie o obcych kapitałach myślałem, ale o włościanach, oni bowiem są akcyonaryuszami tego Banku i właściciele listów na wypadek strat, na nich właśnie musieliby tych strat jako na akcyonaryuszach poszukiwać.

Oprócz tego bezpieczeństwo listów dłużnych oparte jest na własności włościańskiéj, a w razie upadku Banku włościańskiego, posiadacze listów dłużnych naprzód by na własności włościańskiéj swoich dochodzili należytości. Z tych tedy powodów z lekkiem sercem o upadku Banku włościańskiego mówić nie można.

Pragnąc więc zgodnie z szan. autorem ratować włościan, niewidzę w upadku Banku włościańskiego drogi do ratowania, bo solidarna odpowiedzialność członków Banku włościańskiego na wzajemności opartego, w złym razie pociągnęłaby i tych do odpowiedzialności, którzy raty swe spłacają, a wtedy nieszczęście byłoby daleko większe.

Ten wzgląd powodował mnie do propozycyi, aby Wydział krajowy wpływem swoim próbował spowodować zmiany w saméj procedurze Banku. Zasady bowiem nie są złe, i dobrze korespondent inny *Czasu H. W.* powiedział, ze należy ducha innego wlać w administracyę tego Banku, a może się stać pożyteczną instytucyą dla kraju. Co do wypowiedzianego zdania, że ponieważ właściciele większi do ⅔ części wartości zadłużeni, i dla tego potrzebują dalszego kredytu na najniższy procent, daj Boże, aby to pomogło, a chociaż ta metoda zgadza się z metodą homeopatyi *similia similibus*, ja do téj kuracyi zaufania nie mam i obstaję przy przekonaniu, że jeżeli sami sobie nie pomożemy własnemi siłami, sił nie odzyskamy.

H. Kieszkowski.

Minister handlu mianował zarządzcę pocztowego i powiatowego komisarza pocztowego w Tarnopolu Aleksandra Dawidowskiego starszym zarządzcą pocztowym.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

O licznych skargach ludu na prawosławne duchowieństwo piszą z Petersburga do *Moskiewskiego Telegrafu*. Popi wiejscy, jak opiewiają owe skargi, gnębią i rujnują chłopów, dopuszczając się na nich zdzierstwa za spełnianie obrzędów religijnych, jak chrzest, śluby, pogrzeby i t. d. Skargi te, coraz liczniejsze, postanowiło nareszcie uwzględnić ministerstwo spraw wewnętrznych, przez wydanie przepisów, zabezpieczających lud od zdzierstwa popów. Mają być uregulowane dochody duchowieństwa przez unormowanie pewnego podatku parafian na rzecz popów, który zbierać będzie władza gminna dla wręczenia porochom z tem, że żadnych już innych opłat za dopełnianie obrzędów religijnych, popi pod surową odpowiedzialnością wymagać nie powinni od parafian.

Dziwny sposób wywoływania zaburzeń. W Odesie przed kilku dniami, jak donosi miejscowy *Wiestnik*, o godzinie 5 rano policya złapała jakiegoś nieznanego człowieka, który rozrzucał po placu „Nowego Bazaru“ cukierki, jak się potem okazało, zaprawne siliną trucizną. Aresztowany wyrwał się był w drodze w zamiarze ucieczki, lecz ujęto go znowu i uwięziono, tyle tylko udało mu się zrobić, że wrzucił do otworu rynsztoka sporą paczkę owych cukierków, którą miał przy sobie. Na indagacyi człowiek ten wyznał, że zatrute cukierki rozrzucał z polecenia jakiegoś nieznajomego sobie „kupca-kacapa“, który mu za to zapłacił. Mówił zaś mu, że to się czyni w tym celu, aby ogłosić, że to żydzi trują ludzi cukierkami i tym sposobem zniewolić chrześcian do nowych na żydów napaści.

W Woroneżu obawiają się władze zaburzeń ulicznych przeciw żydom (których tam zresztą bardz mało) i w ogóle przeciw klasom zamożnym. Niedawno ze stacyi kolei żelaznej skradziono kilka pak nabojów karabinowych, przysłanych dla miejscowego wojska. Wypadek ten ma zostawać w związku z oczekiwanemi zaburzeniami ludu, który jak powiadają, będzie mógł teraz „hulać“ bez żadnej obawy, gdyż wojsko pozbawione nabojów, nie będzie mogło strzelać.

Z powodu grubych kradzieży dynamitu ze składów rządowych morskich w Kronsztadzie, jeden z zawiadowców tych składów umieścił w *Gołosie* list objaśniający, z którego okazuje się, że „żadnej regularnej kontroli nad rozchodem materyałów palnych z rządowych składów niema wcale i być nie może, ponieważ niema zupełnie wiadomości, ile tych materyałów mieści się w składach, chociaż od wprowadzenia przyrządów explodujących w flocie mija już lat 10. W styczniu dopiero roku bieżącego ustanowiono komisyę specyalną, obowiązaną sporządzić szczegółowy inwentarz materyałów palnych, przechowywanych w magazynach morskich, lecz dotychczas, (w ciągu 5 z górą miesięcy) komisya ta nie wywiązała się jeszcze ze swego zadania“. *Gołos* dodaje ze swojej strony, że ponieważ ilość materyałów palnych w magazynach nikomu nie jest wiadomą i za całość ich nikt nie jest odpowiedzialnym, nie dziw więc, że dla kradzieży dynamitu, nitrogliceryny, pyroksyliny, zapałów, przewodników i t. d. otwartem jest szerokie pole, zwłaszcza, że oficerom, kształcącym się w t. z. „minnej klasie“ w Kronsztadzie, materyały i przyrządy wybuchowe udzielanemi bywają *à discretion* do domów dla czynienia prób z rozmaitych wyrobów tego rodzaju.

„Prawitelstwennyj Wiestnik“ ogłasza następujące *communiqué*, dotyczące znalezionych d. 18 czerwca min dynamitowych: „W nocy z 18 na 19 czerwca żołnierze policyi rzecznej, zostającej pod rozkazami petersburskiego policmajstra, na dnie kanału Kateryńskiego, w oddaleniu 8-u sążni (około 20 metrów) od kamiennego mostu, znaleźli nabój minowy, złożony z dwóch poduszek kauczukowych, napełnionych dynamitem, ważących koło 4 pudów (80 kilo). Przez porównanie powłok tego naboju i jego zawartości z powłokami i zawartością miny, znalezionej w pobliżu tegoż mostu kamiennego 17 maja, jak równie przez indagacyę jednego z aresztowanych uczestników czynionych w lecie zeszłego roku przygotowań do wysadzenia w powietrze kamiennego mostu, skonstatowano, że wydobyty teraz z kanału Kateryńskiego nabój dynamitowy, stanowi część przysposobienia minowego, urządzonego w zeszłym roku, która 17 maja nie została znalezioną dla tego, że była zakryta namułem, pochodzącym ze znajdującego się w pobliżu, wpadającego do Kateryńskiego kanału podziemnego rynsztoka“. Chodzi więc tu, jak widzimy, o to, aby dowieść, że znaleziona 18 czerwca mina nie jest robotą świeżą, lecz pozostałością dawnych zamachów, czemu doniesienia dzienników pierwotne zdają się zaprzeczać.

Drugie *communiqué* mówi: „Przy indagacyi w Kijowie kilku osób, zatrzymanych z fałszywemi paszportami, wykryło, że jedna z nich, mianowicie córka popa Anna Jakimowa, jest uczestniczką przygotowywanego w listopadzie 1879 r. zamachu na życie zmarłego cara Aleksandra Mikołajewicza, w pobliżu miasta Aleksandrowska, gub. Jekaterynosławskiej. Miała też ona czynny udział w zbrodni 13 marca, przebywając pod imieniem włościanki Kobozewej w tym sklepie przy ulicy Małej Sadowej, z którego urządzony był podkop“.

Część literacko-artystyczna.

VARIA.

(Upadek powstania polskiego w r. 1831. Rys historyczno-pamiętnikowy przez Żołnierza z owych czasów, autora wspomnień z 1848 i 1849 r. Poznań, J. K. Zupański, str. 372 — z mapą.)

(Dokończenie).

Pierwsza część książki z poglądem na rozwój, a raczej na skrzywienie całej kampanii jest dopiero wstępem do właściwego założenia, do historyi samego już upadku powstania. Błędy początkowe, zmarnowanie pierwszych chwil zapału w narodzie, a niespodzianki dla Rosyi, zanim nie zgromadziła nowych sił; wszytko to już nie ulega dyskusyi i jak mówiliśmy wczoraj, da się jedynie wytłomczyć nietyle nieudolnością wodzów, ile tym fatalizmem, który się zwykł u nas powtarzać, że inni zrobią rewolucyę, a inni mają ją prowadzić, ci mianowicie, co jej nie chcieli, nie przewidywali, co w nią nie wierzyli. Poszli oni, jak zawsze u nas idą, z patryotyzmu i dla honoru narodowego, ale wbrew przekonaniu. Patryotyzm i honor ocalili, osobistej dowiedli waleczności, ale skądże mieli brać natchnienia wielkich myśli i śmiałych przedsięwzięć? Tak zawsze się dzieje, kiedy inicyatywa narzucona przez młodych i gorących spada potem na starych i rozważnych całym ciężarem odpowiedzialności i kierownictwa. Czy w ostatnich miesiącach powstania można było jeszcze sprostować to, co było zwichniętem w jego początkach? Pomnożyły się szeregi wojska narodowego w dwójnasób, ale poczwórnie zwiększyła się armia rosyjska, bo kiedy na początku obopólne siły się równoważyły, teraz Rosya już miała 120,000 wojska w Królestwie i nowe przygotowywała korpusy. Ale znów porwać się w 30,000, a oddać stolicę, składać broń i zostawiać kraj na pastwę, gdy się ma 70,000 żołnierza, to fakt bardzo bolesny, który dawał szerokie pole do oskarżeń, podejrzeń, inwektyw i rekryminacyi. Cały ten bolesny proces upadku z wszystkiemi jego dokumentami i allegatami rozwija się w pomienionej książce. Autor dochodząc do punktu kulminacyjnego powstania składa pióro i udziela głosu licznym uczestnikom i świadkom. Prawdziwa to antologia pamiętnikowa, jakby pośmierny dyalog jenerałów, który przejmuje czytelnika więcej niż najbardziej efektowny dramat.

Z rozrzuconych i zapomnianych publikacyj autor powydobywał świadectwa odnoszące się do dwóch ostatnich miesięcy powstania. Choć z jego osobistemi zapatrywaniami, zawartemi w wstępie i konkluzyi, nie we wszystkiem się zgadzamy, przyznać winniśmy, że w wyborze tych wyjątków i ich zestawieniu okazał zręczność, takt i bezparcyalność; pominął bowiem wszystko, co w literaturze emigracyjnej było ferowaniem wyroków zdrady, a przytoczył wszystko, co się przyczynić może do wyjaśnienia faktów, od chwili złożenia naczelnego dowództwa przez Skrzyneckiego.

Cytacye rozpoczyna pamiętnik zacnego jenerała Kaźmierza Małachowskiego z krótkiej epoki, gdy on objął naczelne dowództwo. Pamiętnik ten, w którym nieraz niedopisuje pamięć sędziwego jenerała, uzupełnia autor na podstawie Historyi Teodora Morawskiego i innych świadectw. Atak i obronę Warszawy w dniach 6 i 7 września opowiadają tu na przemian dwaj jenerałowie Umiński i Dembiński, z których każdy dowodził obroną jednej połowy szańców stolicy. W ten sposób złożyła się całość może najzupełniejsza, jaką dotąd o tych smutnych walkach przedzgonnych posiadamy, w których brało udział z naszej strony 34,000 wojska.

Następuje sprawa korpusu Romarina, który w 20,000 wojska oddalił się od stolicy i manewrował na własną rękę. Jest tu korespondencya urzędowa Romarina z naczelnym wodzem Małachowskim i innymi jenerałami, dalej „dziennik poruszeń korpusu Romarina w odwrocie z Międzyrzecza aż do wejścia do Galicyi spisany przez jł. Sznajdego dzień po dniu, dalej opowiadania jł. Gawrońskiego o tym samym odwrocie; relacya pułkownika Kruszewskiego, który dowodził pułkiem ordynacyi Zamoyskich i tworzył przednią straż korpusu Romarina. Obaj ci jenerałowie na radzie wojennej nastawali na Romarina, aby się połączył z główną armią koło Modlina, ale temu sprzeciwiał się Romarino i jego szef sztabu Wł. Zamoyski mniemając, że wojsko wracające po kapitulacyi Warszawy jest zdemoralizowane, a korpus Romarina sam zdoła jeszcze stawiać opór. Pułkownik Kotkowski oskarża także Romarina i mówi o nieładzie w komendzie. Pułkownik Szczaniecki dorzuca swoje skargi i opowiada przejście do Galicyi. Przejście to jeszcze bardziej w zagadkowem świetle przedstawia się w relacyi Januszewicza prezesa komisyi województwa sandomirskiego, który stawiał most pod Zawichostem, sądząc, że nim przejdzie tylko mały oddział przyparty do granicy, a że Romarino jest już za Bugiem. Wreszcie dołączono kilka dokumentów.

Autor w konkluzyi reasumuje te świadectwa i pogląd swój na przebieg powstania i jego koniec. Wychodzi on zawsze ze stanowiska Mochnackiego że powstanie było nieuniknionem, koniecznem, że miało wszelkie szansy, gdyby go odrazu nie była sparaliżowała ostrożność, czy nieudolność, pod koniec zaś nie pogrzebały miłość własna i niesnaski, jeśli nie coś gorszego.

Nie będziemy się zapuszczać w spór z autorem o tę konieczność powstania i sprężyny, które ją sprowadziły. Krytyka w znacznej części słuszna opiera się atoli na tym optymizmie, który do końca wierzy w możność zwycięstwa „gdyby“.

„Teraz po upłynionym pół wieku, kończy autor, przeszłość ta powleka się już mgłą odległości, jakby należała do innej epoki. W rzeczy samej minęły czasy kiedy zapał patryotyczny i bohaterskie męstwo mogły czynić cuda. Siły moralne i siły materyalne zrobiły między sobą rozbrat stanowczy. Na polach bitew zwycięstwo nienależy już do szabel, lanc, kos, bagnetów, władanych ręką bohaterów ale do odtylcowych karabinów, dział dalekonośnych, wielkich wojsk zmienionych w machiny. Idzie że zatem, że siły moralne wynikające z wiary w wszech mądrość i najwyższą sprawiedliwość Boga, z poczucia praw wrodzonych, z miłości bliźnich, ojczyzny, ludzkości, że te siły moralne popadły na zawsze pod panowanie sił materyalnych? Kiedy świat moralny stanowi oddzielne Królestwo, którego żaden władzca, choćby miał miliony bagnetów i armat Kruppowych bez liku, de swojego państwa przez długie jeszcze wieki niepotrafi zaanektować. Mamy owszem nadzieję, że to Królestwo będzie coraz bujniej rozkwitać, wzrastać w potęgę i kiedyś rozciągnie się na całą Europę. Tymczesem my Polacy zamknąwszy we wszystkich dzielnicach naszej ojczyzny erę powstań zbrojnych, które z upadkiem powstania 1831 powinna się była skończyć, starajmy się tylko nasze siły moralne wewnętrzną pracą ciągle podnosić, rozwijać, coraz ściślej jednoczyć, a odniesiemy zwycięstwo, jakich historya niejeden przedstawia przykład, zwycięstwo chlubniejsze jeszcze niż na polu bitwy, milsze Bogu i obfitsze w rezultaty dobroczynne, zwycięstwo nad wrogami naszymi wyższością ducha we wszystkich sferach jego działalności. To jest posłannictwo nowych pokoleń.“

Do powyższych słów nie pozostaje nam jak dodać „Amen“ tak z głębi przekonania je podzielamy, i gorąco polecić książkę zarówno żyjącym z pokolenia 1831 r. jak i dzisiejszemu pokoleniu, dla pierwszych bowiem będzie ona miłem choć bolesnem wspomnieniem, dla drugich nauką, dla wszystkich nader zajmującą lekturą.

Książka ma *Post Scriptum*, stanowi ją zamiana listów między autorem a p. Leonem Chrzanowskim, odnosząca się do stanowiska jenerała Chrzanowskiego i planów strategicznych, które on składał naczelnemu wodzowi.

Szkice z Białej Krynicy

stolicy Metropolii Starowierców rosyjskich

przez *Maryana Gorzkowskiego.*

III.

(Ciąg dalszy).

Pomimo więc najwyższego dostojeństwa w hierarchii cerkiewnej, metropolita w cerkwi Starowierców, tylko w wyjątkowych dniach dorocznych ma odznakę; w każdym innym czasie jest on wobec ołtarza najzwyczajniejszym kapłanem, jak każdy inny u nich.

Opodal odemnie z tyłu stał jeden mnich, bardzo już stary i słaby, gdyż grobowa bladość twarzy odbijała cierpienia w pewnych skrzywieniach ust jego, które co chwila potajemnie o tem wspominały. Nie mogąc jak widać dłużej być w cerkwi, okręcił rzemyk na rękę, wziął swój kij gruby i wyszedł powoli dla zaczerpnięcia świeżego powietrza w dziedzińcu klasztornym. Ta

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 lipca.

Podajemy dziś początek znakomitej mowy O. Piotra Semeneńki, jenerała Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, którą uczony ten kapłan miał podczas *triduum* u Śgo Klemensa na cześć Apostołów Słowiańszczyzny.

— **Ostatni uczestnicy** dwóch zjazdów opuścili już nasze miasto; od wczoraj też powróciło do zwykłego trybu życia i znacznie się wyludniło. Nastaje pora największego wyludnienia. Kto może, kto nie jest przykuty codziennemi zatrudnieniami jak n. p. dziennikarstwem, ten dąży w góry, do wód lub na wieś, a choćby tylko w okolicę bliższą starego grodu.

— **Kolonia polska w Filipopolu i Rumelii** wschodniej przesłała na ręce prezydenta miasta składkę w kwocie 179 franków 60 cnt. na pomnik Adama Mickiewicza. Podajemy spis osób osiadłych w Filipopolu, które w tej składce wzięły udział:

Wincenty Grzesicki, Kazimierz Tański, Stanisław Dobrudzki, Stanisław Wolszlegier, Slawko Resakow, Aleksader Woronowicz, Roman Soczyński, Eliza Soczyńska, F. Przewłocki, Władysław Malinowski, Stefan Skrzyszowski, Adolf Zembrzucki, Stanisław Rydzewski, Bronisława Rydzewska, Tadeusz Kiejstut Rydzewski, Stanisław Brzozowski, Adolf Gissa, Michał Wolszlegier, L. K. Z., Władysław Niwiński, Mikołaj Weikum.

— **Rzadko w innych latach** dawały się uczuwać tak nagłe zmiany temperatury jak obecnie. Po uciążliwych upałach lada deszcz sprowadza ochłodzenie się powietrza, stanowiące różnicę kilkunastu stopni. Dzisiejszy deszcz w nocy zniżył temperaturę o tyle, że w rannych godzinach cieplejsza odzież nie tylko nie była zbyteczną, ale prawie konieczną.

— **Z wystawy.** P. St. Cwiklicer zwraca uwagę naszą, że w sprawozdaniu przyrodniczo-lekarskim w Nrze 168 *Czasu* nazwisko jego zamienione było na Cwiklikiewicz, co niniejszym prostujemy. P. Cwiklicer był wystawcą kapsułek elastycznych i umieścił obok kapsułek napełnionych olejkiem rycynowym, także kapsułki napełnione tranem rybim, tranem z żelazem, tranem z jodem, dalej kapsułki napełnione balsamem copajvae, ekstraktem cubebów, terpentyną i smołą norwegską. Przy tej sposobności oznajmia p. Cwiklicer, że miejscowym ubogim na zlecenie jednego z pp. lekarzy miejskich wydaje powyższe środki bez najmniejszego wynagrodzenia.

— **Od kąpiących się w Wiśle kobiet** otrzymujemy następujące pismo:

Miejsce przeznaczone do kąpieli dla kobiet zostaje bez najmniejszego dozoru. Oprócz tego staje tam kilkanaście galarów, tak, że dojście do wody jest niemożliwem. Onegdaj wieczór kobiety chcące się kąpać, zostawiały swoje ubrania na galarach i z tychże wchodziły w wodę. W chwili, kiedy kilkadziesiąt kobiet było już w wodzie, przypada do ich rzeczy pijany galarnik, a wrzucając je w wodę, odbija od brzegu. Przestraszone kobiety rzuciły się do galaru, chcąc ratować swą odzież, ale zelżone ostatniemi słowami i zagrożone kijem, cofając się do brzegu, gubiły swe rzeczy. Jeżeli galarnicy nie są obowiązani przyjmować kąpiących się na swe galary, niechże nie stają w miejscu przeznaczonem do kąpieli i nie zagradzają wejścia do wody. Gdyby policya zechciała w to wejrzeć, galarnicy nie śmieliby w tem miejscu tworzyć swej przystani, a co gorsza, wrzucać odzieży do wody i lżyć kąpiące się kobiety najohydniejszemi słowy. W przeciwnym razie niechże Magistrat przeznaczy inne miejsce do kąpieli dla kobiet i uwolni je od gburowatego traktowania przez pijane chłopstwo.

— **Wczoraj wieczór** Jan Bolarkiewicz, trębacz 8ej kompanii 13go pułku piechoty, przytrzymał na plantacyach rozbieganego konia, a który w biegu potrącił przechodzącą staruszkę.

— **P. Michał Graff**, nauczyciel szkoły ludowej w Łubianie, który od dni kilku w Sukiennicach otwarł wystawę korzenia sosnowego, odznaczającego się, jakeśmy donieśli, dziwnem splątaniem odnóg wśród których przedstawiają się naturalne wizerunki, zamierza, jak nas zawiadamia, pozostać tylko do piątku.

— **Dziennik polski** donosi, że poświęcenie nowego gmachu sejmowego odbyło się w sobotę o 10ej rano. Aktu religijnego w obecności Wydziału krajowego z marszałkiem Zyblikiewiczem na czele dokonał X. proboszcz z kościoła św. Maryi Magdaleny. Obrząd odbył się bez wszelkiej uroczystości publicznej. Ten sam dziennik donosi, że Wydział krajowy urzęduje już w nowym gmachu, na którym odsłonięto równocześnie szczytową grupę alegoryczną pana Riegera; składa się ona z geniusza łączącego dwie figury przedstawiające Dniestr i Wisłę. „Geniusz pisze pan Lam jest wcale dobrej tuszy, mamy więc Bogu dzięki przynajmniej jednego Galicyanina, który nie będzie się domagał zapomogi głodowej". Kronikarz *Dziennika polskiego* zarzuca jednak bardzo wiele estetycznej stronie budynku, przytem mówi, iż biόra Wydziału nie będą miały dosyć miejsca, i że okaże się potrzeba przybudowania skrzydeł, a w takim razie znalazłoby się odpowiednie a tak potrzebne mieszkanie dla Marszałka. My dodamy tylko, że szkoda, iż nie pomyślano o tem wszystkiem pierwej, a nie zaś jak zwykle po szkodzie, t. j. po wybudowaniu budynku.

— **Pożary** nawiedziły w Królestwie Polskiem Józefów nad Wisłą, Hrubieszów i Łódź, gdzie słynna przędzalnia Schepsa zgorzała; asekurowaną była na sto tysięcy rubli. Podczas zaś pożaru miasteczka Korzec na Wołyniu, o którym donieśliśmy, spłonęło 800 domów.

— **Kongres głucho-niemych** odbył się w Pradze, zakończony 26go b. m. Wzięło w nim udział 180 członków z całego świata. Na zakończenie prezes migami i znakami zwracając się do obrazu N. Pana, wyraził mu wdzięczność. Członkowie wydali przygłuszone ale wzruszające oznaki przyzwolenia.

— **Adrianopol 15 lipca.** *(J. M.)* Zeszłej niedzieli t. j. dnia 10go lipca n. st. byłem obecny na zakończeniu uroczystem roku szkolnego w szkole missyjnej bułgarsko-katolickiej OO. Zmartwychwstańców w grodzie Adryana. Od godziny drugiej po południu niezwykły jak na wschodnie miasta ruch zapanował na ulicy Kalé, przy której jest dom missyjny; widzowie pospieszali, by lepsze sobie zdobyć miejsce. Przy bramie wpuszczano tylko za biletami drukowanemi po bułgarsku, francusku i turecku; były to arkusze z programem uroczystości nader obszernym. Rozległe podwórze przed improwizowanym teatrem nie było wstanie pomieścić widzów, między którymi widać było znaczniejsze osoby jak n. p.: zastępca walego Vassa effendi autor kilku dzieł, członek angielskiego Towarzystwa uczonych, dwóch jenerałów tureckich, naczelnik żandarmeryi naszego wilajetu, konsulowie francuski, austryacki, grecki, prócz tego wiele osób z kolonii europejskiej tu osiadłej. Muzyka wojskowa turecka na otwarcie wygrywała wcale udatnie narodowe melodye. Przedstawienie teatralne bułgarskie osnute na tle biblijnem „Trzej młodzieńcy w piecu ognistym w Babilonie", odegrane również jak i inne przez uczniów gymnazyum, głębokie, jak to nie trudno było spostrzedz, wywarło wrażenie na zebranych licznie Bułgarach, między którymi byli nauczyciele szkół ludowych bułgarskich naszego grodu. W ruchach młodzieńczych aktorów również jak i deklamatorów bułgarskich, uczniów szkoły elementarnej, również przez missyę prowadzonej, widać było zupełną swobodę i pewność; zasługa to jedynie czcigodnych OO. Zmartwychwstańców, którzy biorąc uczniów, nie znajdują w nich prawie zupełnie wychowania domowego, tego ważnego przyczynku do wykształcenia. Francuskie deklamacye wybornie wypadły, język bowiem francuski prawie we wszystkich klasach codziennie jest wykładanym, jużto dla tego, że missya zostaje pod francuską protekcyą, już to że, mieszkańcy Wschodu języka tego bardzo są chciwi. Również dobrze wypadło przedstawienie francuskie. Były także deklamacye niemieckie dwie i przedstawienie niemieckie humorystyczne: pod względem pewności nic i tutaj nie można było zarzucić, tymczasem wymowa chromała, po większej części z przyczyn organicznych. Uczniowie bowiem pochodzenia ormiańskiego, których twarze typowe doskonale przypominają rysy nieodżałowanego naszego O. Karola Antoniewicza, grzeszyli wymawianiem gardłowem ich językowi właściwem. Bułgarzy zaś chybiali w wymawianiu litery *l* i zgłoski *je* mówiąc *eder* zamiast *jeder*. Jeden z aktorów niemieckich, Bułgar, zapomniał tekstu zatrzymawszy jednak myśl, tak się wywinął własnemi wyrażeniami, że nawet widzowie Niemcy tego nie spostrzegli.

Język niemiecki jest, jak się o tem od prefekta szkoły O. Ł. W. dowiedziałem, od roku dla wszystkich gymnazyastów obowiązkowym i dwa razy tygodniowo wykładanym. Przedłożone dla publiczności wypracowania niemieckie pouczyły czytającego, że uczniowie IVej i Vej klasy ćwiczyli się w układaniu własnych zdań pojedynczych i złożonych prostych lub rozszerzonych i przechodzili naukę o przycinkach. Śpiew turecki na cześć sułtana wykonany przez uczniów wypadł równie dobrze jak kilka utworów muzycznych. Przedstawienie tureckie *„Spadkobiercy bogatego wuja"* odegrane przez Ormian i Bułgarów najwięcej ubawiło publiczność tak z powodu humorystycznej treści jak i doskonałej gry jednego z aktorów Ormianina, który nawet twarz nader humorystycznie a zawsze przyzwoicie umiał układać. W czasie tureckiego przedstawienia, które nie zupełnie mi było przystępnem, przeglądałem rysunki i zeszyty kaligraficzne i matematyczne. Wszystkie odznaczały się czystością i starannością, w rysunkach widać dobrą szkołę a niekiedy rzeczywisty talent. Rysunki jeometryczne zaczynające się od prostych figur jeometrycznych, kończyły się na ciałach rysowanych w perspektywie i prostokątnych rzutach. W arytmetycznych były stopniowo zadania z całej arytymetyki, reguł opartych na regule trzech prostej i składanej. W algebraicznych od czterech działań do równań drugiego stopnia i wyższych, które się sprowadzają do kwadratowych, dwumian Newtona, progressye, logarytmy, procent złożony. W zeszycie ucznia piątej klasy znajdowało się przeszło 40 zadań z trygonometryi prostolinijnej.

Po zakończeniu przedstawień wręczano nagrody, listy pochwalne i świadectwa. Pierwszą nagrodę wręczył Czcigodny Przełożony Missyi O. T. Brzeska celującemu uczniowi Vej klasy, inne nagrody wręczały uczniom, wybitniejsze osobistości z pomiędzy zaproszonych. Uderzyła mnie wielka ilość nagród, dowiedziałem się jednakże, że dla uzyskania nagrody trzeba mieć w przecięciu stopień 4 ze wszystkich przedmiotów, z głównych zaś przedmiotów nie mniej jak 3. Nie otrzymujący nagród z radością bez zazdrości spoglądali na zdolniejszych lub szczęśliwszych kolegów, czekając z biciem serca czytania promocyi. I te, jak mi zaręczano, bardzo pomyślnie wypadły. O godzinie 7ej każdy z nas wrócił do siebie, dziękując czcigodnym OO. Zmartwychwstańcom za daną sposobność pożytecznej zabawy, życząc dziatwie dobrze zasłużonych wakacyj, a zakładowi jak najpomyślniejszego rozwoju, a razem ciesząc się, że za rok, da Bóg doczekać, jeśli wichry losu w inne nas nie zapędzą strony już i szóstą gymnazyalną klasę w czytaniu nagród usłyszymy. *Fiat precibus SS. Cyrilli et Methodii.*

— **Na wyścigach w Moskwie** zwyciężyły trzy konie polskie „Ajaks" hr. L. Krasińskiego, tegoż „Lompton" i „Kiejstut" p. Grabowskiego.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała Jana Siemińskiego i Jacentego Kostusia, za przeładowanie wozów piaskiem; Adama Markusa, chłopca za kąpanie się w Wiśle w miejscu zakazanem. Markus się topił, lecz go wyratował Eliasz Glazer piekarz. Za pijaństwo 2 osoby.

W Policyi znajduje się pies łańcuchowy, maści burej, podpalany, którego tej nocy przytrzymał w ulicy Lubicz Wincenty Jakubowski expres.

Repertoar (Teatr Letni).

We czwartek 28go: *Rewizor petersburski* Gogola.
W sobotę 30go: *Kamionka*.
W niedzielę 31go: *Skalbmierzanki*.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 9ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 8ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— D. 26 lipca zrana pochmurno, następnie pogoda; termometr od 15·0 doszedł do 32·8 C. W nocy deszcz, który padał do rana. Barometr zaczyna się podnosić; o godz. 7ej rano d. 27 stan jego był 735·5 millim., termometru 17·5 C. — Wiatr zach.-południ.-zach.

— We czwartek d. 28go lipca: ŚŚ. Innocentego p. i Peregryna.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W lokalu Koła artystyczno-literackiego zgromadziło się w dniu onegdajszym wieczorem przeszło 60 osób, aby pożegnać goszczących w naszym grodzie przyrodników czeskich i literatów polskich. Prezes p. Juliusz Kossak powitał miłych gości serdeczną przemową i wzniósł toast na ich pomyślność, który zgromadzeni przyjęli grzmiącym okrzykiem „Slava!" i „Niech żyją!" Wymownemi słowy rozwinęli następni mówcy: X. kanonik Polkowski, Dr Bełcikowski, pp. Teleżyński i Grabowski (po czesku) myśl bratniej zgody dwóch pokrewnych narodów Czechów i Polaków. Odpowiadali po czesku Dr A. Fricz, a po polsku pp. Tonner i Czihalik, dziękując za gościnne i serdeczne przyjęcie w starym Krakowie „Niespodziewaliśmy się tego nigdy, rzekł poseł Tonner, ale powinniśmy się byli spodziewać, bo do braci, do Polaków przyjechaliśmy."

P. Bartoszewicz wzniósł toast na cześć braci z za kordonu, Dr Rutowski na cześć obecnego w Kole Dra Rollego z Kamieńca. Wśród licznych gości z Królestwa, Wołynia i Ukrainy, zauważyliśmy jeszcze Dra Tyrchowskiego z Warszawy i Dra Sokołowskiego z Żytomierza.

Serdeczny i podniosły nastrój wieczoru spotęgował jeszcze p. Kiczman, artysta naszego teatru, odśpiewawszy kilka ślicznych utworów Moniuszki i Münchheimera, tudzież rzewną piosnkę Galla z albumu „Kraków-Zagrzebiowi." Gorącemi oklaskami podziękowano śpiewakowi i młodemu kompozytorowi.

Goście czescy opuścili „Koło" zbyt wcześnie, spiesząc na pożegnalny obchód w ogrodzie Strzeleckim, dokąd ich członkowie „Koła" odprowadzili.

Mimo pory letniej i wyjazdu wielu członków z Krakowa, wieczór wczorajszy należy do najświetniejszych, jakie w „Kole" urządzono i zostanie na długo w pamięci licznych uczestników.

Z nad brzegów morza północnego. Hamburg. Kąpiele morskie Westerland na wyspie Sylt. Wspomnienia z podróży odbytej w r. 1879 napisał Henryk Müldner z 8 drzeworytami. Warszawa 1881. Zajmująca ta książka opisuje szczegółowo i z wielką dokładnością wszystko, cokolwiek może zainteresować turystę zwidzającego Hamburg, część północną Szlezwiku i na zachód od wybrzeży szlezwickich położoną wyspę Sylt. Publikacya ta tem większą oddaje przysługę, iż kiedy znanemi są prawie powszechnie południe i zachód Europy, część jej północna mniej bywa przez naszych rodaków zwidzaną. Kilka illustracyj dobrze uprzytomnia ważniejsze widoki.

W księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie wyszła nowa powieść Sewera „Bratnie dusze," tam także wyszedł zbiór poezyj p. t. „Pieśni śpiewaka z nad Dniepru."

Znakomite dzieło „Filozofia i jej zadanie" O. Maryana Morawskiego pojawiło się w drugiem rozszerzonem wydaniu.

Sprostowanie.

W zamieszczonych wczoraj Krakowiakach czytaj w zwrotce 19ej zamiast młodość „miłość", w zwrotce 21ej zamiast „Z nad Sanu, Dniestru" czytaj Z nad Sanu, z nad Dniestru i t. d.

MOWA POCHWALNA
na cześć
ŚŚ. CYRYLA i METODEGO
APOSTOŁÓW SŁOWIAŃSKICH,

miana śród uroczystych obchodów w Rzymie, w kościele Św. Klemensa, dnia 3 Lipca 1881 roku

przez

O. Piotra Semenenkę,

Przełożonego główn. Zgrom. Zmartwychwstania Pańskiego.

WSTĘP.

Najmilsi Bracia!

Święty Cyryl i Metody, o których mam do was mówić, przyszli na świat i zostali przez Chrzest święty porodzeni Kościołowi i Bogu o tej samej porze, w której, po długiem ukryciu w zamroczu przedhistorycznem, wielki ród słowiański miał już już wystąpić na jasny widok w historyi, i miał być także przez Chrzest święty Bogu i Kościołowi porodzonym. Było to w pierwszej połowie dziewiątego wieku. Już dawno był nawrócony świat ludów wschodnich, przeważnie grecki; już w zupełności także nawrócony był świat ludów zachodnich, przeważnie łaciński, któremu żywioł germański dodał nowej jędrności i życia; teraz przyszła kolej na świat ludów północnych, nietylko przeważnie, ale wyłącznie prawie słowiański, tak długi, jak Dunaj niemal od źródeł aż do ujścia; tak szeroki, jak przestrzeń od ujść Elby i od morza Baltyckiego, aż do Adryatyku i do Egejskiego morza; świat, który jakkolwiek co do wykształcenia i prawdziwej oświaty ustępował bez miary dwóm pierwszym światom, co do zdolności jednak umysłu i serca, co do instynktów szlachetnych, co do przymiotów wojennych, a jeśli się dobrze porachujemy i co do liczby nie ustępował ani jednemu, ani drugiemu.

Z wielką pieczą przygotowała Opatrzność Boża tę chwilę historyczną, w której miało nastąpić nawrócenie i porodzenie do prawdziwego życia słowiańskiego świata. A naprzód rozstrzygnęła to ważne pytanie: kto nawróci Slowiańszczyznę? Ażali świat grecki, czyli też łaciński? I stanęło w jej wyrokach na tem, że Wschód będzie Matką, a Zachód Ojcem; i że to nowe dziecię chrześciańskie będzie nosiło na sobie charakter zjednoczenia obojga, że na niem spocznie od samego początku święte znamię Unii. To zaś stanie się przez dwóch świętych i we wszystkiem znakomitych mężów, Cyryla i Metodego, których Grecya wprawdzie porodzi, którym atoli Rzym da namaszczenie.

Jakie to dziwne! Właśnie w tej chwili, w tym IX wieku, ma się już Wschód i Zachód rozszczepiać, już żyje Focyusz i knuje zdrady przeciw Patryarsze, a jeżeli trzeba, przeciwko Rzymowi; niezadługo usiądzie świętokradca na stolicy Kościoła Carogrodzkiego, a chociaż tą razą zbrodniarz marnie zginie, zbrodnia jego przeżyje go wszelako, i po wieku jednym i drugim znajdzie się, kto jej nareszcie dokona. Wschód od Zachodu rozszczepi się na wieki długie. Słowiańszczyzna jednak za nim nie pójdzie, a jeżeli część jej da się w końcu pociągnąć, to mimo to w jej łonie przechowa się zawsze święte zarzewie Unii, to pierwotne nienikłe źródło w jej istotę przez naszych świętych Cyryla i Metodego wszczepione, którzy ciałem wprawdzie byli Grekowie, duchem i czynem prawowierni Rzymianie.

O tych przeto dwóch wielkich Świętych, którzy położyli swe znamię na ludach słowiańskich, mam do Was mówić, Słowianie a Bracia, późni potomkowie pierwszych uczniów tych przezacnych Apostołów! Nie wiem, czy od samego początku była kiedy w sprawie ich Apostolstwa, a tem samem i Słowiańszczyzny, ważniejsza od dzisiejszej chwila.

Mając tedy mówić w takiej sprawie i w takiej chwili, do kogóż się udam o pomoc, jeżeli nie do was samych, o najmilsi Święci? Wy spuśćcie łaskawy wzrok na waszego rzecznika, otoczcie go sercem, zasłońcie waszą osobą! Będę mówił naprzód o Was samych, następnie o waszem dziele. Ale to Wy za mnie mówcie! Niechaj zginę przed tymi miłymi słuchaczami; niech się im zda, że to Wy do nich mówicie, a oni Was słuchają. Wtedy będę, i już jestem bezpieczny, i w Wasze imię przystępuję do rzeczy.

I.
OSOBY APOSTOŁÓW.

1) Początki. — Cyryl z Focyuszem.

Mówić będę naprzód o osobach Apostołów.

Dwaj nasi bracia z dostojnych pochodzili rodziców i od dzieciństwa byli wyćwiczeni we wszelakiej nauce i wyzwolonym kunszcie. Urodzili się w Tessalonice, po słowiańsku Solunie, mieście, które naówczas ubiegało się z Carogrodem o pierwszeństwo w bogactwach, ogładzie i wspaniałości. Nie byli jednego wieku, Metodyusz był najstarszy, i urodził się zapewne przed 815 r., a Konstanty, późniejszy Cyryl, był najmłodszy z siedmiorga dzieci spólnego ojca Leona, i przyszedł na świat, jak można niemal z pewnością twierdzić, 826 r. Już Metodyusz, uznania godny wykształceniem, w młodym jeszcze wieku doszedł do urzędu stratega chematu czyli prowincyi, którybyśmy urząd niegdyś w Polsce nazwali starostą, tu zaś na Zachodzie nazywamy prefektem lub prezydentem. Znaczącem Opatrzności zrządzeniem, kraj, którego strategiem został Metodyusz, był czysto słowiański, jak gdyby to starszeństwo cywilne miało być przepowiednią zarazem i przygotowaniem do przyszłego nad Słowianami duchownego ojcostwa. Tymczasem Cyryl, daleko od brata, kończył nauki w Carogrodzie, pod okiem zacnego swego opiekuna Teoktista, cesarskiego logoteta, rzeklibyśmy dzisiaj sekretarza stanu, i pod okiem samej cesarzowej Teodory, jednej z największych niewiast, jakie kiedy zasiadały na tronach królewskich, a którą Kościół uznaje i czci za świętą. Dwunastoletnie panowanie Teodory było jednym z pięknych i świetnych, niestety tylko zbyt rzadkich i krótkich ustępów w obrzydliwych zwykle dziejach Bizantyńskiego państwa. Cyryl, zostawszy wkrótce mistrzem, zmuszony został zasiąść na katedrze filozofii, gdzie taką wnet okrył się sławą, iż do jego imienia cały świat współczesny, Grecya i Rzym, przydali imię filozofa, jako coś jemu szczególnie własnego; i ilekroć w historyi spotkasz to imię *Constantinus Philosophus*, ani wątp, że to o naszym Konstantynie mowa.

Tu znowu znaczącem Opatrzności zrządzeniem był nasz Konstanty naprzód uczniem, a potem przyjacielem Focyusza; *fortissimus ejus amicus*, jak powiada Anastasius Bibliothecarius, sam, największy niezawodnie ze swej strony, naszego Cyryla później w Rzymie i przyjaciel, i zwolennik, i czciciel. Atoli, jak Metody porzucił ziemskie sprawy i światowe rządy, aby się oddać Bogu i pójść za Chrystusem, tak i Cyryl odepchnął przyjaciela i ludzką jego mądrość, skoro trzeba było oświadczyć się za prawdą i pójść za Chrystusową mądrością. A czyn ten jest tak ważny, że go nie mogę nie powtórzyć według opowiadania tegoż Anastazego Bibliotekarza, któremu to widocznie sam święty Cyryl opowiadał w Rzymie:

„Przed kilką lub kilkunastą laty, powiada (a pi-

---

cicha, milcząca i przedgrobowa postać mnicha, którego życie na ziemi już się prawie zamykało przed nim, pociągnęła mię za sobą. Czułem, że jego już utrudzone stąpanie po ziemi rychło zamilknie i nogi rozciągną się, skamienieją i trupem się staną.

Rzuciwszy więc okiem po ścianach na których wisiały obrazy różne, z najściślejszem wymaganiem starowierców wykonane, dostrzegłem kilka pokrytych na sposób bizantyjski srebrną blachą, a potem wyszedłem z cerkwi.

Bez wątpienia że w tej metropolitalnej świątyni grecko-wschodniego obrządku, przez starowierców z miejscowem piętnem niby słowiańskiem gorliwie zachowanego, czuje się bardzo wschód, bizantynizm i razem ponura północ rosyjska w pierwotnym z odległych wieków jeszcze zarysie! Ale czy wogóle natura ludzka dzisiejszego społeczeństwa ruchliwa, zmienna, może w nich znaleść głębsze podstawy religijnego uczucia, nie można twierdzić.

Jest tam dużo czegoś bardzo uroczystego, jest piętno nadzwyczaj patryarchalne, jest coś, za czem niektórzy bardzo wzdychają; ale pozory i kształty tego są tak pierwotne, z odległych dochowane wieków, że po dłuższem i zimnem zastanowieniu się, dla ludzi nie obytych, trudno z niemi pogodzić się.

To samo da się powiedzieć i o prawosławiu, które odrodziło się wprawdzie od starowierców przepychem i okazałością obrzędów, bogactwem pozorów szczególniej w Rosyi, ale aby go przyjąć jak pragną panslawisci rosyjscy a zwłaszcza Aksakow, należałoby pierwej całkiem przeistoczyć składowe części ciała ludzkiego, a potem wszystkie składowe pierwiastki ducha.

Wyszedłszy z cerkwi oglądałem uważniej dziedziniec cerkiewny, który nie był obszerny, bo i w tem nawet panowała skromność. O kilka zaledwie kroków od cerkwi stał długi domek nizki, który był klasztorną siedzibą mnichów. U drzwi wchodowych tego długiego budynku stała na dwóch nizkich słupkach oparta drewniana belka, a obok młotki drewniane, któremi stukają w belkę albo dla wywoływania mnichów do cerkwi, lub na zgromadzenie ogólne. Na belce wisiała również metalowa opodal tablica, w którą biją w wyjątkowych razach dla zwoływania tychże mnichów w uroczystsze święta. Było więc dwoiste kołatanie: powszednie w drzewo i świąteczne w metalową tablicę, dzwony nie używają się do tego.

Szukając wzrokiem starego, słabego mnicha, by z nim pomówić nie zobaczyłem go nigdzie, widać, że poszedł do celi, by się położyć; natomiast jednak nawinął się inny, z którym zawiązałem rozmowę.

Po urywanych pytaniach mnich dowiedziawszy się, że pragnę przedstawić się metropolicie, wskazał mi ręką na wychodzącego z cerkwi jakiegoś zwyczajnego jak inni mnicha, mówiąc mi: „to jest właśnie metropolita."

Zdumienie moje było znowu olbrzymie! myślałem, że metropolita starowierców, którzy słyną z wielkiego bogactwa, będzie czemś wyjątkowem, że go otoczy rój innych mnichów, okazując uczczenie i wyprowadzając go z cerkwi z okazałością! Tymczasem on, owa potęga, o którą dbają rosyjscy nawet carowie, szedł skromnie, sam jeden, w ubraniu najzwyczajniejszego prostego mnicha, żadnej niemając i żadnej nie nosząc odznaki.

Stojąc w oddali ukłoniłem się nizko, a potem mówiłem o celu mego przybycia.

— A dobrze — odpowiedział bardzo łaskawie i skromnie — *pożałujtie so mnoju* (t. j. chodźcie zemną.

Tak byłem zdumiony tem wszystkiem, że chociaż dobrze słyszałem, co mi metropolita odpowiedział, zapytałem się jednak:

— Czy *Wasze Wysokopreoświaszczeństwo* każe mi iść za sobą?

— Tak jest, proszę was — odpowiedział mi znowu.

Obok długiego i nizkiego domu, w którym mieszkają mnisi, tuż blisko stoi drugi wyższy domek, do którego wchodzi się po prostych drewnianych schodkach. Metropolita szedł naprzód, ja z tyłu, rozpatrując się wszędzie. Po chwili otworzyły się najskromniejsze drzwi wiejskie, jakie się zwykle po prostych chatach spotykają, któremi wszedłem do małej celi, bardzo ubogiej i do zdumienia skromnej: była ona siedzibą metropolitalnej stolicy, władyki, który rządzi tylu milionami ludzi!

Stanąwszy przy samym progu małej celi nie straciłem jednak żywości myśli. Prawda, że byłem bardzo zdumiony, ale to zdumienie miało swe piętno nadzwyczaj miłe. Po krótkiej rozmowie, metropolita poprosił mię usiąść; urywanemi słowami zapytał zkąd jadę, lecz ponieważ wieczór nadchodził i zmrok przy sobie trzymał w blizkości, z tego więc powodu moja bytność nie była długą. Dowiedziawszy się, że jestem katolik, z pewnym smutkiem nadmienił: „szkoda, że księża nie noszą brody i wąsów, to jest konieczne." Gdym odpowiedział, że to jest stan przechodowy, że dawniej księża nosili brody do XVIII wieku, że mogą lub będą znowu nosić je, to metropolita bardzo się z tego ucieszył.

— A gdzie się pan zatrzymał w Białej Krynicy? — zapytał nagle.

— U dwornika — odpowiedziałem.

— A! u dwornika, u Iwana Gawriłowicza, no dobrze, bo chciałem poprosić pana do nas do metropolii na nocleg. Niechże pan jutro o godzinie dziesiątej zrana przyjdzie do mnie na obiad, to po obiedzie każę pokazać panu wszystko.

Podziękowawszy niskim ukłonem za uprzejme słowa, ukłoniłem się znowu metropolicie, dziękując za zaszczyt, a potem wyszedłem z celi.

Wracając do chaty dwornika, byłem tak przepełniony różnemi myślami, iż nie spostrzegłem się prawie, jak dochodziłem. U drzwi czekała na mnie Domnika, zapytując, gdzie byłem? potem mię wprowadziła do izby, a odszedłszy do komory znajdującej się w drugiej połowie tejże chaty, przyniosła w misce śmietanę kwaśną i mamałygę.

Pożywienie moje było urozmaicone rozmową z Domniką, która była pełna dziewczęcej godności, naturalności, swobody w spojrzeniu i mowie. Rozlany spokój i cisza, któremi się tu kobiety bardzo wyróżniają na twarzy, przybierały w niej czasem oznakę smutku i niepokoju tak dalece, że mię to uderzało: jakaś dwoista jakby natura w niej się widocznie odbijała.

— Czy jesteście tutejszą — spytałem ją nagle?

— Tak jest — odpowiedziała — teraz jestem tutejszą: do pięciu lat życia byłam jednak Rusinką, mieszkałam w okolicznej wsi naszej, ale straciwszy rodziców zostałam się sama małem dziecięciem i starowiercy uwieźli mnie z domu do Białej Krynicy. Mieszkając przy nich nauczyłam się dobrze ich obyczajów i trzymam teraz ich wiarę. Czuję, że trochę jednak tu smutno — tańców tu nie ma, bo tańczyć u nas nikomu nie wolno, są tylko śpiewy, zwłaszcza w jesieni, przy zaręczynach i ślubach.

I rzeczywiście! życie w Białej Krynicy jest dziwnie smutne, kontemplacyjne, grobowe! Świat tu wydaje się głuchym, ponurym, prawdziwym padołem płaczu! Jest coś dziwnie niewolniczego, rzekłbym indyjskiego, w tem społeczeństwie i w domu: żadnej swobody ani w ruchach, ani w czynach! Zdaje się nawet, że sam umysł jest w naturalnem przyrodzonem niewolnictwie jakiemś, z którego nie może i nie powinien otrząsnąć się; ma on pewne ciągłe karby, pewne przepisy i prawa, nieraz surowe, którym musi być bardzo oddanym i posłusznym. A jednak poszanowanie prawa i władzy są zdumiewające, posunięte do ideału.

Społeczeństwo takie jest stworzone prawie dla caratu i despotycznej władzy, gdyż we własnej krwi swojej w naturze ducha swego, w całem swem życiu domowem i religijnem posiada najprzyjaźniejsze dla despotyzmu skłonności. To też gdyby nie rządowe prześladowania starowierców w Rosyi, to carat nigdzieby w całym świecie nie znalazł pożądańszego i wygodniejszego dla siebie ludu. Tu konserwatyzm jest podwaliną wszystkiego, żadnych zmian, żadnych nowych najzbawienniejszych przekształceń wprowadzić niewolno. Zasada *nil innovatur nisi quod traditum sit*, jest tu w całości i uświęconą i przechowaną do najdrobniejszych rzeczy.

W samem żegnaniu się ręką zachowują zwyczaj, aby koniecznie pierwszy palec połączyć z czwartym i piątym, a dopiero przy połączeniu tych trzech palców, żegnanie się krzyżem jest prawdziwe. Wszelkie inne złączenie palców przy żegnaniu się ręką, żadnego nie ma ani znaczenia religijnego, ani żadnej wagi. Tego samego upatrują i w obrazach świętych, tak dalece, że jeśli ręka Chrystusa błogosławiąca ludzi nie ma tych trzech palców złączonych razem w chwili błogosławieństwa, to obraz taki najmniejszej nie ma wartości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sze to Anastazy w r. 870, kiedy Cyryl był w Rzymie, wypadek zaś mniej więcej zdarzył się koło r. 855), Focyusz począł rozgłaszać, że każdy człowiek z dwóch dusz jest złożony. Za co Konstanty filozof, wielkiej świętości mąż (powiada Anastazy), i najmocniejszy jego przyjaciel, zgromił go, mówiąc: Przez taki błąd, między lud puszczając, tyle dusz umorzyłeś?" Tu następuje rozmowa. A Focyusz daje Konstantemu tę wierutnie godną Focyusza odpowiedź: że on wcale nie myśli dusz zabijać, ani też nie wierzy w to!, co mówi; ale chciał psotę wyrządzić Ignacemu patryarsze: bo co też ten prostaczek na taki syllogizm odpowie? Na podobne Focyusza oświadczenie, Konstanty odwrócił się od tego, tak dla pustej psoty improwizowanego duszodwójcy i duszobójcy, i porzucił go na zawsze; a ten szczęśliwy rozbrat był przepowiednią zbawienia Słowiańszczyzny, i dziś jeszcze woła do Słowian: czem był Focyusz, czem jest jego potomstwo, i czy można do niego należeć?

(C. d. n.).

Dwa zjazdy.

II.

Zjazd Przyrodników i Lekarzy polskich.

Dzień 4-ty.

W niedzielę między pierwszą a drugą liczni uczestnicy Zjazdu, pomnożeni jeszcze znacznym kontyngensem ochotników obojej płci, zgromadzili sie na dworcu kolei żelaznej, zkąd wkrótce około 500 osób udało się specyalnym, przez Komitet zamówionym pociągiem spacerowym do Krzeszowic, a ztamtąd do Tenczynka. W pierwszych wagonach pociągu umieszczono orkiestrę wojskową, która przedtem przygrywała zgromadzonym na peronie a potem grała w ciągu jazdy rozmaite utwory narodowe. Najmniejszej ciasnoty w pomieszczeniu w wagonach nikt nie uczuwał, tak dobrze wszystko było zarządzonem, a prześliczna pogoda słoneczna miłym powiewem wiatru odświeżana przyczyniła się nie mało do uprzyjemnienia drogi.

Po przybyciu do Krzeszowic, wszyscy wsiedli na zamówione przez Komitet w wielkiej obfitości porządne wozy chłopskie umajone zielenią i w wzorowym szyku odbyli piękną drogę do stóp góry, na której szczycie wznoszą się malownicze ruiny zamku tenczyńskiego. Dla Jubilata który i tę wycieczkę obecnością swoją zaszczycił i uprzyjemnił, przysłano z pałacu Krzeszowickiego powóz. Szanowny prezes zaprosił doń paru swych kolegów. Wszedłszy na górę i rozsypawszy się po podworcach, wieżycach i blankach starożytnego zamczyska, Towarzystwo wycieczkowe podziwiało ztamtąd prześliczne widoki na okolice. Goście nasi czescy byli zachwyceni i uniesieni temi widokami i muzy starożytnej rezydencyi Tenczyńskich stały się świadkami niejednego wylewu uczucia z poczciwych serc naszych pobratymców, coraz bardziej przyjaźniących się z Polakami i zaprzysięgających im trwały narodowy sojusz. Szanowny jubilat Majer przebywszy dość uciążliwą stromą drogę do zamku czuł się zupełnie rzeźwym i niezmużonym bynajmniej, co pozwala czynić pocieszający wniosek, że siły fizyczne służą mu doskonale.

Po półgodzinnym odpoczynku, który uprzyjemniała muzyka, zajęto znowu miejsca na wozach i udano się do miejsca zwanego „nad stawami," gdzie jak wiadomo znajdują się budynki odpowiednie dla zabaw sielskich. Tu komitet wycieczkowy urządził dla gości improwizowaną ucztę, która jednak była tak obfitą i tak dobrze zaopatrzoną w wszelkiego rodzaju zimne przekąski, chłodniki, owoce, cukry i wina, że ochocze a tak liczne grono, które tu przepędziło na zabawie i tańcach czas do godziny 9, korzystało z tych darów gościnnego komitetu przez ciąg całej zabawy i jeszcze ich nie wyczerpało. Osobny stół pomiędzy dwoma drzewami, połączonemi z sobą rodzajem łuku tryumfalnego z wieńców zieloności ustawiono dla Jubilata i bliższych jego znajomych, przy którym uczcząc szanowne grono mężów nauki i zasługi, bawiło się ożywioną i wesołą rozmową, gdy tymczasem przy innych stołach wesoło czas przepędzała reszta gości, coraz się bardziej bratając i przyjaźniąc z poczciwemi Czechami. Tak trwała ochota do zmroku, o którym przy jaskrawem świetle gorejących stosów drzewa rozpoczęły się wesołe tańce, przedstawiające widok miły i fantastyczny zarazem. Chociaż program uczty wycieczkowej żadnych toastów nie obejmował, we zbrane jednak i wesołością i innemi miłemi uczuciami serca musiały wreszcie wylać się na zewnątrz, więc nie brakło pod koniec uczty licznych toastów polskich, czeskich, a nawet rusińskich, upamiętniających tę przyjemną wycieczkę szeregiem manifestacyi braterstwa i miłości pomiędzy wszystkimi zgromadzonymi biesiadnikami.

Z toastów owych musimy tu zaznaczyć piękne przemówienie wierszem p. Z. ucznia medycyny uniw. Warsz.; p. Hübnera ucznia medycyny z Pragi, który w improwizowanej pełnej zapału mówce wzniósł toast na cześć jedności dwóch narodów i nareszcie p. G. z Król. Polskiego, który w wymownych słowach na poły polskich i czeskich wspomniał o różnicy jaka zachodzi w życiu narodów pod rządem rosyjskim i austryackim i pił za zdrowie tych Słowian, którzy duchem i cywilizacyą czują się braćmi Polaków. W końcu dziękując młodzieży za liczne dowody dla siebie czci i szacunku, przemawiali jeszcze Dr Szokalski i protomedyk Biesiadecki.

W tak licznym poczcie toastów, nie zapomniano też i o naszem piśmie, gdyż w jednym z kółek biesiadniczych Dr. L. Wiszniewski wzniósł toast na cześć Redakcyi *Czasu* w osobie obecnego jego sprawozdawcy, na co ten odpowiedział parą słowy, składając uprzejmą podziękę towarzystwu panów i pań, ochoczo wychylających ten toast.

O dziewiątej ochocza drużyna udała się w drogę odwrotną do Krzeszowic, skąd powrócono do Krakowa o jedenastej tymże pociągiem spacerowym i przy dźwiękach tejże doskonałej orkiestry.

Na tem zakończyła się miła ta wycieczka, która w pamięci uczestników długo będzie najprzyjemniejszem wspomnieniem, a z której zdając sprawę nie możemy nie oddać *suum cuique* zasłudze pp. komitetowych, ich to bowiem gorliwej i niezmordowanej pracy i talentowi organizacyjnemu zawdzięcza wczorajsze wycieczkowe towarzystwo tyle przyjemnych chwil.

Dzień 5ty.

Po zabawie praca. Wszystkie przedpołudniowe godziny piątego dnia pobytu uczonych gości naszych w Krakowie upłynęły im na obradach w rozmaitych sekcyach, gdzie, jak słyszeliśmy, poruszano i poddawano dyskusyi kwestye naukowe bardzo ważne, z wielką korzyścią dla medycyny, hygieny i przyrodoznawstwa w Polsce.

Po południu było parę zgromadzeń towarzyskich w mniejszych kółkach ścisłych ziomków, kolegów i dawnych znajomych, którzy będąc rozproszeni po rozmaitych stronach szerokiego świata, a obecnie spotkawszy się i zetknąwszy w gościnnych murach starożytnego grodu naszego, potrzebowali pofolgować sercu i przepędzić parę godzin na serdecznej koleżeńskiej pogadance przy wspólnym stole skromnej biesiady. Jednocześnie goście nasi czescy podejmowali w jednym z hotelów członków komitetu zjazdu ucztą przyjacielską, pragnąc się im wywdzięczyć za podjęte trudy i okazaną gościnność pobratymców. Na uczcie téj rzęsiste krążyły kieliszki i wznoszono mnogie toasta na wieczną przyjaźń i braterstwo Polaków z Czechami.

O godzinie 5éj po południu odbyło się trzecie i ostatnie posiedzenie publiczne zjazdu w amfiteatrze gimnazyum św. Anny, wobec równie licznego jak i posiedzeń poprzednich zgromadzenia członków i publiczności płci obojéj.

Na krzesłach prezydyalnych zasiedli: Rektor lwowskiéj szkoły politechnicznéj prof. Niedźwiecki (w zastępstwie Dra Rollego z Kamieńca, który się uczuł cokolwiek słabym i na posiedzenie przybyć nie mógł), i Dr. Fricz z Pragi.

Pierwszy z nich zagaił posiedzenie krótką przemową, w której wyraziwszy zgromadzeniu wdzięczność za uczyniony mu zaszczyt obrania na zastępcę prezydującego zjazdu, wspomniał o szkole, której przewodnictwo jest mu poleconem, a która, jakkolwiek bardzo jeszcze młoda, wszelkich jednak dokłada starań, by sprostać pokładanym w sobie nadziejom kraju i pracować nad rozpowszechnieniem w nim zdrowéj i pożytecznéj nauki. Dotknął daléj mówca pożyteczności prac, od bytych w rozmaitych sekcyach niniejszego tak licznego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich i zakończył wnioskiem, aby z porządku dziennego został usunięty punkt pierwszy, tj. czytanie protokółów rozmaitych posiedzeń sekcyjnych, ponieważ szczegółowe o nich sprawozdania każdy będzie mógł przeczytać w *Dzienniku Zjazdu*, wychodzącym przez te kilka dni w Krakowie.

Wniosek ten przyjęto przez aklamacyę i przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, mianowicie do odczytania telegramów, dziś od rozmaitych osób otrzymanych, z dobremi życzeniami dla zjazdu i z powinszowaniami dla jubilata, prezesa Majera.

Oto są telegramy:

a) Dla Zjazdu: 1) Od „Besedy Smichowskiéj," 2) od prof. Korczyńskiego; 3) od Dra Chudoby; 4) od Dra Zubka; 5) od lekarzy w Pradze; 6) od klubu przyrodoznawców w Pradze.

b) Dla Prezesa Majera: *a)* Od Towarzystwa „Spolek medyko-czeski" w Pradze; *b)* od towarzystwa lekarzy na Bukowinie; *c)* od Dra Dobiszewskiego.

Dr Domański odczytuje sprawozdanie z ankiety wydawnictw i sprawozdanie komisyi wystawowéj. To ostatnie jako obchodzące ogół, bo wykazujące kto mianowicie z wystawców, jaką i za jaki przedmiot, pracę lub produkt otrzymał nagrodę, podamy wkrótce osobno przy swobodniejszem miejscu i czasie.

Dr Szokalski z Warszawy zabiera głos w paru kwestyach naukowo-lekarskich, poruszonych wnioskiem Dra Domańskiego.

Z kolei wstępuje na trybunę Dr Jordan, jako przewodniczący w komitecie gospodarczym i zawiadamia: że na wysłaną w skutek uchwały, zapadłéj w zeszły czwartek, na pierwszem posiedzeniu ogólnem, do jen. gub. Albedyńskiego depeszę z zapytaniem czy możebnem jest, aby przyszły zjazd przyrodników i lekarzy polskich odbył się w Warszawie, otrzymano odpowiedź, że udzielenie takiego pozwolenia nie od jen. gubernatora zawisło, lecz od ministra spraw wewnętrznych Ignatiewa. Natychmiast tedy komitet wysłał do hrabiego Ignatiewa depeszę z zapytaniem, prosząc o odpowiedź w poniedziałek do południa najdaléj. Że jednak dotychczas odpowiedzi z Petersburga nie otrzymano zupełnie, można mniemać, że nadzieja urządzenia przyszłego zjazdu w Warszawie upada, mówca zatem stawia wniosek, aby wobec prawdopodobnéj niemożności zjechania się w Warszawie, powzięto postanowienie odbycia przyszłego (w r. 1884) zjazdu w Poznaniu, a to w skutek uprzejmych zaprosin wielu obecnych tu kolegów poznańskich.

Prezes Akademii umiejętności Majer zgadzając się w zasadzie z wnioskiem Dra Jordana, proponuje ze względu na powziętą poprzednio uchwałę poprawkę: że Zjazd odbędzie się w Poznaniu, w razie jeżeli w Warszawie nie można będzie go odbyć.

Przyjęto wniosek Dra Jordana z poprawką Dra Majera.

Dr Kusztelan stawia wniosek, aby w razie ewentualnego odbywania się przyszłego zjazdu w Poznaniu, zaprosić na przewodniczącego Dra Engestroma, a na sekretarza Dra Świderskiego. Przyjęto.

Z porządku dziennego następuje odczyt Dra Rostafińskiego p. n. „O oddziaływaniu wpływów zewnętrznych na postać tworów natury". Odczyt ten zawierał dużo ciekawych szczegółów z nowych spostrzeżeń prelegenta w dziedzinie zjawisk przyrody (przeważnie flory). Zakończony zaś dowcipną do niniejszego zjazdu alluzyą tej treści, że ponieważ jak w przyrodzie, tak i w społecznościach ludzkich „zewnętrzne wpływy" oddziaływają na „postać" rzeczy, tuszyć sobie zatem należy, iż pod wpływem tak błogich jak niniejsze zgromadzenie objawów, których bodajby było jak najwięcej, społeczeństwo polskie coraz się doskonaląc przybiera taką postać, w jakiej je pragną widzieć najlepsi synowie Polski.

Ustęp ten oczywiście przyjętym został nie już grzmotem, ale całym huraganem oklasków, poczem prelegentowi liczne składano powinszowania.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kolej transwersalna.

Elaborat komisyi zajmującej się wstępnemi badaniami w sprawie kolei transwersalnej oddanym został, jak donoszą *Dziennikowi Polskiemu*, do szczegółowego opracowania dyrekcyi budowy kolei państwowych. Równocześnie ze wszystkiemi planami, tyczącemi się linii galicyjskiej, oddano do dyspozycyi tejże dyrekcyi wszystkich inżynierów Polaków, zatrudnionych dotąd w oddziale trasowym jeneralnej inspekcyi, jako też i podania starających się o posady przy kolei transwersalnej, adresowane poprzednio do jeneralnej inspekcyi. Z początkiem przyszłego miesiąca mają się rozpocząć prace wytyczania linii; zarządca biura materyalnego dyrekcyi budowy kolei państwowych p. Melzer, zjeżdża już w tych dniach do Galicyi celem przygotowania tej pracy.

Wiedeń 26 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku 35·25 złr. nomin.

Peszt, 25go lipca: —·———·— złr. — **Wrocław**, 25go lipca: w miejscu 55·— — na lipiec 55·— mrk. — — **Szczecin**, 25go lipca: w miejscu 56·— mrk., na lipiec 56·10 mrk., na lipiec-sierpień 56·10 mrk., na jesień 53·30 mrk.— **Berlin**, 23go lipca: w miejscu 57·50 mrk., na lipiec-sierp. 57·10 mrk., na sierpień-wrzesień 56·80 mrk., na wrześ.-paźdz. 54·— mrk. — **Paryż**, 25go lipca: na ten miesiąc 62·50 frk., na sierp. 62·50 frk., na wrzesień —·— frk., na wrzes.-grudz. 60·75 frk.

Nafta. **Wiedeń**, 26go lipca: za 100 kilo z dworca z cłem: 16·——16·25 złr. — **Tryest**, 25go lipca: za 100 kilo bez cła —·———·— złr.— **Brema**, 25go lipca: za 50 kilo 7·60 mrk.— **Hamburg**, 25 lipca: w miejscu 14·40 mrk., na lipiec 14·70 mrk., na sierpień-grudzień 15·40 mrk. — **Antwerpia**, 25go lipca: za 100 kilo 18·50 frk.— **Nowy Jork**, 25go lipca: za galonę 7¾ ct. pap., w **Filadelfii** 7⅞ ct. pap.

Wiedeń 25 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 947, węgierskich 1648, niemieckich 287, na środę zameldowanych z kontumacyi 265; Razem 3127.

Galicyjskie płacono 54 do 56½, 57 złr.; węgierskie 53 do 55, 57, 58 złr.; niemieckie 55 do 58 złr.

Targ był bardzo mdły. Wszystko sprzedano.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels
Café Stierböck.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 25go lipca. — **Wiedeń**: pszenica 12·50 do 12·75 złr.; żyto od 9·20 do 9·75 złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; okowita pr. 10,000 liter procent od 35·— do 35·25 złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 11·25 do 11·30 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 12·36 do —·— złr. — **Berlin**; pszenica żółta 212·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 57·50; olej rzepakowy 53·30 złr. — **Szczecin**: pszenica: —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 68·— złr.; olej rzepakowy 76·75 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.: **Kolonia** pszenica —·— złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE.)

W Nrze 169 dziennika *Czas* z d. 27 b. m. umieszczono w rubryce spraw sądowych doniesienie z daty Kraków 26 b. m., iż ja za fałszowanie napojów ze szkodą dla zdrowia ludzkiego, zostałem skazany na miesiąc aresztu i na utratę konsensu. Owoż doniesienie to uzupełniam a względnie prostuję niniejszem w ten sposób, iż czując się zupełnie niewinnym, natychmiast zgłosiłem od onego wyroku apelacyę, że więc wyrok ten bynajmniej nie stał się prawomocnym, jak to z onego doniesienia mylnie wnioskować by można.

Wacław Petzoch,
przedsiębiorca kantyny wojskowej na Zamku w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

Twierdzą, że Czesi postanowili zaniechać stęplowania czeskiemi napisami banknotów. Byłoby to nader mądrem. Dzienniki centralistyczne, które koniecznie chciałyby wmówić w świat, że położenie rzeczy w Austryi jest naprężone, głoszą o radach ministrów, odbywających się pod przewodnictwem Cesarza a mających obradować nad grożnem położeniem. *Wiener Abendpost* zaprzecza, aby 25 b. m. odbyła się taka rada. Jak donosimy już w przeglądzie odbyła się tylko konferencya ministeryalna pod przewodnictwem hr. Taaffego, na której obecnym był minister Dunajewski, który zaraz potem powrócił do Hall, zkąd wnoszą, że rady pod przewodnictwem Cesarza nie będzie teraz. Dzienniki opozycyjne usiłują obecnie utworzyć ze zjazdu strzeleckiego w Monachium nowy materyał agitacyjny.

Pan Rieger był na audyencyi u Cesarza dla podziękowania za żelazną koronę, jak donosimy dziś w przeglądzie. Skorzystał z tej sposobności aby przedstawić w prawdziwem świetle wypadki praskie.

Przez pomyłkę wczoraj wydrukowanem było na tem miejscu, że zjazd dwóch cesarzów odbędzie się w Ischl, odbędzie się on d. 4 sierpnia w Gastein.

Dziennikom wiedeńskim bardzo się niepodoba wniosek Raspaila uznany w Izbie deputowanych francuskich ogromną większością za nagły, do ustawy wykluczającej z rządu deputowanych wszystkich członków Rad zawiadowczych przedsiębiorstw akcyjnych.

Z powodu, iż słynny bankier berliński a poufny ks. Bismarka Bleichröder otrzymał krzyż oficerski legii honorowej, wiele dzienników paryskich namiętnie uderza na ministra Barthelemy S. Hilaire.

Kreuz Ztg, stwierdzając podane już przez nas zaprzeczenie podania noty zbiorowej Austryi, Anglii i Holandyi w sprawie ekscesów przeciw żydom w Rosyi, dodaje, że zaniechenie noty zbiorowej nie wyklucza jednak, aby mocarstwa przez swych reprezentantów nie miały się upominać o naprawienie krzywd wyrządzonych ich poddanym wyznania izraelickiego.

Ks. Bismark w Kissingen wbrew przepisom kuracyjnym wciąż ma być nadzwyczaj czynnym w sprawie wyborów, co nie jest *kurmässig*.

Konsul austryacki w Warszawie p. Bremer wyjechał za urlopem na parę miesięcy za granicę. Zastępuje go p. Karol Oliwa.

Kontrakt o kanalizacyę Warszawy potwierdzony został przez jen. Albedyńskiego.

Wszystkie wyroki śmierci w procesie o zabójstwo Sułtana Abdul Azisa zostały już przez panującego Sułtana zmienione na więzienie w fortecy.

Telegramy własne „Czasu."

Krynica 27 lipca. Wczoraj na dworcu w Tarnowie uczestnicy zjazdu zasiedli do uroczystego obiadu, w którym wzięło udział 80 osób. Do Krynicy przyjazd nastąpił o godz. 10 wieczór. Dziś rano zwiedzano zakłady kąpielowe, w południe kosztem Zarządu wspólna uczta. Dziś także wyjeżdżają do Żegestowa, nocleg w Lubowni. Przyjęcie wogóle świetne.

Wiedeń 24 lipca. Według *Kreuz Ztg* mają wyjaśnienia co do zbliżenia się Włoch do Austryi i Niemiec tylko znaczenie symptomu. Minister cesarskiego domu w Berlinie hr. Schleinitz powołany został do Gastein; mówią, że także ks. Bismark przybędzie z Kissingen do Gastein.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 lipca. *Wien. Ztg* donosi, że Cesarz zamianował opata zakonu benedyktyńskiego w Kremsmünster X. Ganglbauera arcybiskupem wiedeńskim. Książę August Koburski umarł. (Książę August Koburski urodzony 13 czerwca 1818, był jenerał-majorem austryackim i ożenionym z Klementyną córką Ludwika Filipa.)

Paryż 27 lipca. Senat po oświadczeniu Ferrego, że stosunki w Algieryi są zadawalniające, a tem samem wiadomości alarmujące nieusprawiedliwione, przyjął algierski budżet wojenny. Według depeszy od dowódcy eskadry, eskadra wylądowała 24 b. m. bez oporu w Gabes; uderzył on na 20 miejscowości, które dla zbytniego oddalenia musiał znów opuścić, zajmuje jednak Gabes. W Izbie wniósł wotum nagany Clemenceau z powodu zawczesnego rozpisania wyborów. Ferry żądał prostego przejścia do porządku, które 214 głosami przeciw 210 przyjętem zostało.

Londyn 27 lipca. W Izbie niższej oświadczył Dilke, że według doniesienia reprezentanta Anglii w Teheranie pogłoska o anneksyi Kokandu przez Rosyę jest nieprawdziwą.

Petersburg 27 lipca. *Wiestnik prawit.* donosi: Na prośbę W. ks. Konstantego Mikołajewicza został tenże uwolnionym od obowiązków prezesa Rady stanu, przewodniczącego w głównym komitecie spraw włościańskich, przewodniczącego osobnej komisyi obrony krajowej, z pozostawieniem rangi naczelnego admirała, jenerał adjutanta, jakoteż innych urzędów i godności. Rozkaz cesarski przesłany ministrowi marynarki uwalnia W. ks. Konstantego na jego prośbę od zarządu flotą i mianuje W. ks. Aleksego Aleksandrowicza głównodowodzącym flotą z prawami naczelnego admirała.

Kursa. — **Wiedeń** 27 lipca. 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·75. — Renta srebrna 78·65. — Renta złota 94·— — 6% Renta złota węgierska 117·55. — Losy z roku 1860. 132·30. — Akcyje Banku Narodowego 832·— — Akcyje kredytowe 365·10. — Londyn 117·35. — Srebro ·— — Napoleony 9·31—. — Lombardy 131·50. — Losy 1864 roku 175·50. — Akcyje kolei Karola Ludwika 326·75. — Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 185·—. — Akcyje kolei węg. półn.-wschodn. 168·75. — Anglo-Bank 152·40. 6% Listy zast. hipoteczne 104·—. — Marki 57·30. Ruble 122·75 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 103·—. — Nowa renta papierowa 96·05. — 4% Renta węgierska 91·15.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 27 Lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 75	128 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	56 75	57 75
Dukat ważny	5 46	5 56
20-frankówka	9 25	9 36
Imperyał ważny	9 50	9 60
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdod. w miarę terminu płat.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	102 50	104 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 25	102 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 —	97 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	101 75	103 —
6% listy „ banku hipot.	103 —	104 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 50	105 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 50	103 75
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I za 100 rubli	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II „ 100 rubli	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 „ 100 rubli	99 25	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. „ 100 rubli	86 —	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	323 50	326 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	183 —	186 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	306 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 25
Losy miasta Stanisławowa	24 50	26 —

Wiedeń 26 Lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 60	77 75
4⅕% „ srebrna	78 45	78 60
4% „ złota	93 95	94 10
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 50	123 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 25	133 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 —	135 50
„ „ 1864 „ 100 „	174 75	175 25
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	175 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	106 50
Bukowińskie „ „	100 —	101 —
Galicyjskie „ „	101 90	102 20
Morawskie „ „	104 50	105 50
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 75	99 50
Węgierskie „ „	100 —	100 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 —	100 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	134 50	134 75
6% Renta węgierska złota	117 60	117 8
4⅕% „ „ (za Ostbahn).	97 50	98 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	152 —	152 25
Boden-Credit węgierskie 140 „		
„ austryackie 80 „	246 —	246 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	364 90	365 10
„ węgierskie 200 „	358 50	359 —
Depositen-Bank 200 „	264 —	265 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	840 —	845 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	833 —	835 —
Unionbank 100 „	146 30	146 60
Verkehrsbank ogólny 140 „	145 —	146 —
Wied. Bankverein 100 „	137 25	137 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	89 50	90 50
Alföld-Fiume 200 „ 5%	179 —	179 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	641 —	643 —
Elżbiety 210 „ „	209 25	209 75
Linz-Budweis 200 „ „	189 —	190 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	183 50	184 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2350	2355
Franciszka Józefa 200 „ „	194 50	195 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	326 50	327 —
Koszycko-Oderberg 200 „ „	151 50	152 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	184 —	184 50
Nordwest austr. 200 „ „	222 25	223 —
„ Lit. B. 200 „ „	248 50	249 —
Rudolfa 200 „ „	165 75	166 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	168 75	169 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	356 50	357 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	128 50	129 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	248 —	248 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	169 50	170 —
„ Nord-Ost 200 „ „	168 25	168 75
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	174 75	175 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 75	117 25
5% „ „ papier. 33 lat	101 —	101 50
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	103 —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. 20 lat	106 —	106 50
6% Towarzystwa kredyt. 36 lat	102 50	103 —
5½% „ „ złote 36 lat	98 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 30	96 80
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	102 —	— —
5% „ „ nowe 37 lat	102 —	— —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 50	104 —
6% „ „ Włość.	103 25	103 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 20	101 50
5% Szlasko anst. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	100 —	100 50
5½% „ Boden Kredit-Institut	103 —	103 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	95 75	96 —
Alföld-Fiume 200 „ „	96 80	97 10
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 50	95 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	100 —	100 50
„ Em. 1862 300 „ „	100 —	100 50
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	103 —	103 50
„ Em. 1870 200 „ „	102 —	— —
„ „ 1872 200 „ „	103 50	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	102 90	103 20
Eperies. Tarn. węg. część 300	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	— —
„ „ wal. austr.	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 50
„ poż. 14 milion. 1872	105 75	106 25
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	102 70	102 90
„ Em. 1878 200 „ „	102 10	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 40	99 80
„ II „ 1867 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	98 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	96 80	97 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 50	97 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	101 75	102 25
„ III „ 1868 300 „ „	99 50	100 —
„ IV „ 1872 300 „ „	97 —	97 50
Nordwestb. austr. 200 „ „	104 —	104 30
„ Lit. B. 200 „ „	103 —	103 25
„ Em. 1874 200 „ „	120 —	— —
Rudolfa 300 „ „	100 10	100 60
„ Em. 1869 300 „ „	100 10	100 40
„ Em. 1872 300 „ „	100 10	100 40
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 70	116 25
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	93 90	94 10
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	178 50	179 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	131 70	132 —
„ „ 200 złr. 5%	116 2	116 50
Theissb.-Gesell.	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	94 20	94 40
„ „ II Em. 200 „ „	92 50	92 75
„ Nordost 300 „ „	93 —	93 30
„ „ złotem 200 „ „	112 25	112 75
„ Westbahn 200 „ „	97 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	135 75	136 25
„ Węgierskie „ 100	128 25	128 75
3% „ Tureckie fr. 400	23 50	24 —
Kredytowe złr. 100	183 —	183 50
Clary złr. 42	48 25	43 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 75	112 —
Inszpruku „ 20	24 —	25 —
Keglewicha „ 10½	16 —	17 —
Krakowskie „ 20	20 —	20 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	40 50	— —
Palffy „ 42	41 50	42 —
Rudolfa „ 10½	19 50	20 —
Salma „ 42	51 75	52 —
Salzburgskie „ 20	22 —	22 50
St. Genois „ 42	48 —	50 —
Stanisławowskie „ 20	25 —	25 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 25	129 —
4% „ „ 50	65 50	— —
Waldsteina „ 21	30 50	31 50
Windischgrätza „ 21	42 —	42 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 53	5 55
20 frankówki	9 30	9 31
Imperyały rosyjskie	9 55	9 57
Funty szterl. angielskie	11 67	11 72
Liry tureckie złote	10 60	10 62
Marki niemieckie za 100 marek	57 30	57 35
Rubel papierowy za 100	122 25	122 75

Lwów 26 Lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	310 —	314 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 85	102 85
4% „ „ „ „ „	96 15	97 15
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 85	102 85
6% „ „ Banku hip. gal.	103 25	104 25
6% „ „ „ włośc. galic.	103 50	105 50
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 50	102 50
6% „ pożyczki krajowej	103 —	104 25

Warszawa 25 Lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	—	—
kupon	—	—	035	—
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	100	—
kupon	—	—	045	
4% Listy likwidacyjne	—	—	87	10
kupon	—	—	060	

Do P. T. Obywateli
miast Krakowa, Podgórza i okolicy.

Stowarzyszenie c. k. weteranów, istniejące od r. 1877, wzięło sobie między innemi za cel wspieranie chorych członków swoich, w razie śmierci pochowanie kosztem Towarzystwa, a pozostałym wdowom i sierotom udzielenie, bogdaj w pierwszej chwili jakiej skutecznej pomocy. Dla urzeczywistnienia tego celu, członkowie Stowarzyszenia wnoszą składki miesięczne. Te jednak nie wystarczają na ten cel ani w połowie. Wydział Stowarzyszenia, obmyślając środki na powiększenie tych funduszów, uchwalił utworzyć z członków Stowarzyszenia orkiestrę, która w danym razie, jeżeliby to zgadzało się z wolą Rady miejskiej, mogłaby występować także i w charakterze orkiestry miejskiej. Orkiestra taka mogłaby utrzymywać się z własnych nawet dochodów, a nadto przysparzać stowarzyszeniu funduszów na udzielanie tem skuteczniejszego wsparcia stowarzyszonym, potrzebującym pomocy. Orkiestra taka uorganizowała się w liczbie 30tu członków; ci jednak, nie pobierając z braku funduszów stałej płacy, nie mogą funkcyonować z pożytkiem i jakby to było życzeniem powszechnem. Utrzymywanie bowiem orkiestry stałej tem więcej stałej wymaga płacy dla jej członków, gdy ci na bezustanne ćwiczenia i próby codzienne zmuszeni bywają tyle tracić czasu, że o jakiemś osobnem, materyalnie dla nich pożytecznem zajęciu nie może być ani mowy. Z tych to powodów ujrzał się Wydział zmuszonym udać się do Wys. c. k. Namiestnictwa we Lwowie z prośbą o pozwolenie na zbieranie składek. Reskryptem też tego c. k. Namiestnictwa z dnia 21 Maja b. r. L. 4003 uzyskał Wydział to pozwolenie z ograniczeniem na miasto Kraków, Podgórze i okolicę. Po uzyskaniu funduszów, wyznaczy się członkom orkiestry małą, skromną płacę, za którą byliby obowiązani do ćwiczeń i codziennych prób, za każdorazowe zaś wystąpienie, stosownie do ewentualnej umowy, osobne otrzymają wynagrodzenie. Tym tylko sposobem można utrzymać należycie uorganizowaną orkiestrę, która nietylko, że Stowarzyszeniu przysparzałaby funduszów, ale nadto byłaby z wielką korzyścią dla gminy miasta i dla P. T. Publiczności. Orkiestra taka mogłaby grywać na majówkach, podczas „Wianków“ na Wiśle, podczas wszystkich obchodów lub festynów narodowych, na zabawach, balach, w teatrze, raz albo dwa razy w tygodniu na plantacyach lub w Rynku, a nakoniec i podczas obchodów pogrzebowych.

Po wyłuszczeniu powyższego, podpisany Wydział ma zaszczyt zaprosić niniejszem P. T. Obywateli miast Krakowa, Podgórza i okolicy do łaskawego w składkach współudziału na ręce uproszonych i upoważnionych do zbierania tychże składek przez Wydział Obywateli, zaopatrzonych w książki sznurowe, widymowane przez c. k. Policyę. — Wszelkie wkładki jednorazowe miesięczne, kwartalne, półroczne albo roczne, winny być natychmiast wpisane do sznurowej książki i równocześnie przez poborcę pokwitowane.

Z funduszów zebranych tym sposobem umieści Wydział Stowarzyszenia w pismach i dziennikach publicznych zawsze z końcem roku odnośne sprawozdanie z wymienieniem nazwisk i cyfr łaskawych dawców.

Kraków d. 24 lipca 1881 r. (2011-1-4)

Prezydent Stowarzyszenia c. k. weteranów:
Józef Harnisch
c. k. pułkownik.

Wiceprezes: *Winc. Eminowicz.* Sekretarz: *Kornel Namaczyński.*

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1882, ewentualnie zaś po koniec roku 1884 przeprowadzone będą w odnośnych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 8 sierpnia a końcem września b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w r. 1881.

Nr porz.	Grupa	Droga krajowa.	Powiat.	Nazwa stacyi.	Rodzaj myta.	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi.
1	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	drogowe	370	
2		Kraków-Chełmek		Kaszów		650	z domkiem
3		Lubelska Czyżyny-Cł.	Chrzanowski	Branice		600	z domkiem
4		Lubelska Czyżyny-Cł.		Babice		725	
5				Podzagórnie		956	z domkiem
6				Chełmek	mostowe		
7		Wadowice-Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	drogowo-mostowe	2070	
8				Skawce		1200	
						6571 złr.	
9	II.	Słotwina-Brzesko-Sandecka	Brzeski	Pomianowa	mostowe	2040	z domkiem
10				Gnojnik	drogowe	623	
11				Iwkowa	drogowo-mostowe	417	z domkiem
12				Góra-Just		930	
13				Kurów	przewozowe	350	z domkiem
						4360 złr.	
14	III.	Zimnawoda-Hoszany	Grodecki	Stawczany	drogowe	1409	z domkiem
15				Porzecze		991	z domkiem
16		Lwów-Rohatyn	Bobrecki	Repechów		450	
17				Spilczyzna (Bóbrka)		600	z domkiem
18			Lwowski licytacya w pow. Bobreckim	Dawidów		1525	z domkiem
						4975 złr.	
19	IV.	Złoczów-Brzeżany	Złoczowski	Bohutyn i Rozhadów	drogowo-mostowe zapór dwie, opłata raz jeden	1801	
20		Tarnopol-Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	drogowo-mostowe	4400	cena podwyższ. z powodu zdwojenia taryfy od 1 stycznia 1882 r.
21		Rohatyn-Brzeżany-Tarnopol		Zagrobela		5600	z domkiem
22		Smykowce-Grzymałów	Skałacki	Krzywe-Panasówka	drogowe, zapór dwie, opłata raz jeden	2000	Termin dzierżawny co do tej stacyi, tylko na na rok jeden.
						13801 złr.	
23	V.	Tyśmienica-Kołomyja	Tłumacki	Otynija	drogowo-mostowe	1780	z domkiem
24		Tyśmienica-Kołomyja	Tłumacki	Pod Tyśmienicą (Wygoda)	drogowe	2150	
25		Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Raszków		2420	z domkiem
26		Sielec-Zaleszczyki		Serafince			
						6350 złr.	
27	VI.	Przemyśl-Sanok	Przemyślski	Olszany	drogowo-mostowe	3334	
28				Przemyśl			
						3334 złr.	
29	VII.	Dębica-Nadbrzezie	Mielecki	Rzyska	drogowe	1980	
30		Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Radwan	drogowo-mostowe	1800	z domkiem
						3780 złr.	
31	VIII.	Rzeszów-Nadbrzezie	Rzeszowski	Staromieście (pod Rzeszowem)	mostowe z zaporą główną i ochronną	1260	z domkiem
32				Jasionka	drogowo-mostowe	3650	z domkiem
33			Kolbuszowski licytacya w powiecie Rzeszowskim	pod Sokołowem	drogowe		z domkiem
						4910 złr.	
34	—	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	N. Sandecki	Gołkowice	mostowe	2500	z domkiem, czynsz podwyższony z powodu budowy drogi gminnej do pow. Limanowskiego
35	—	Zaleszczyki-Skała	Borszczowski	Iwanków	drogowe	662	z domkiem
36		Krasne-Busk	Kamionka str.	Busk	mostowe	750	z domkiem
					W ogóle . .	51,993	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 7 sierpnia b. r. to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, wnoszone być mogą bezpośrednio do Wydziału krajowego oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Do ofert tych dołączać należy w oddzielnych kopertach lub też składać w kasie krajowej, wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Sama oferta, ma być należycie opieczętowaną, i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyi, i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia, uwzględniane nie będą.

Otworzenie ofert zbiorowych, nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych, ocenienie zaś tychże odbędzie się w obec komisyi przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Na kopercie oferty, wymieni podający nazwy tych stacyj, które zalicytować pragnie.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych, powziąść można w Dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych. (1782-3-3)

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 30 maja 1881 r.

Grott.

Czcionkami Drukarni „CZASU“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*